Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena numeru 1 zł. 20 gr

№ 9. | WRZESIEŃ. | R. 1928. Wyd. III.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY — SPOŁECZNY — LITERACKI.

Mazowsze Płockie i Kujawy



TREŚĆ:

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 9. WRZESIEŃ. R. 1928. Wyd. III.

Miesięcznik Illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

CENA PRENUMERATY: Rocznie—12 zł, półrocznie—6 zł., kwartalnie—3 zł 60 gr. PRENUMERATA ZAGRANICZNA: Rocznie—15 z. w St. Zjedn i Kanadzie—3 dol. Egzemplarz pojedynczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu—1 zł 20 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PŁOCK, SIENKIEWICZA, 6. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63909

CZYN SPÓŁDZIELCZY W PŁOCKU.

Nieraz zdarza się słyszeć zdania, zwłaszcza osób świeżoprzybyłych z większych środowisk, że prowincja polska śpi, że jest nieruchliwą, brak jej inicjatywy, zapału, entuzjazmu, że brak jej zdecydowanego czynu! Przyjżyjmy się temu uważnie.

Wspomnijmy na piękny rozwój przemysłu w b. Kongresówce, na akcję walki z kolonizacją niemiecką w b. zaborze Pruskim, na rozwój Towarzystwa Szkoły Ludowej i organizacyj wojskowych w byłej Galicji! Czyż to nie wielkie dzieła, których skutki zbawienne przyczyniły się niemało do odzyskania Niepodległości, a w Wolnej już Polsce dopomagały nam wielce do szybszej normalizacji stosunków.

Oczywiście, zdarzały się często błędy, usterki, nadużycia i cofania się wstecz, ale gdzież ich niema? Natomiast, faktem jest pewnym, że plusy przewyższały nasze minusy, a samo ujawnianie i piętnowanie tych niedokładności świadczy wymownie o zdrowiu naszego społeczeństwa.

Jednem z takich ważkich dzieł zbiorowych był zapoczątkowany w roku 1905-tym ruch spółdzielczy w b. Kongresówce.

Płock zaś, wyróżnił się na tem polu zaszczytnie, stwarzając drugą po stolicy kraju, Warszawie spółdzielnię p. n. „Zgoda“.

Przeżywała ona także różne złe i dobre okresy. Był to atoli wielki czyn cichego, skromnego, „zabitego od świata deskami“ społeczeństwa płockiego.



GMACH WŁASNY „ZGODY“ PŁOCKIEJ,
w którym mieści się „Sklep Bławatny“, „Biuro Centralne“ i w świeżo wystawionej oficynie „Piekarnia“.

Szczęśliwie przebrnęła ona przez Scyllę i Charybdę dewaluacji wojennej i waloryzacji powojennej, wychodząc z nich, naturalnym biegiem rzeczy, wzmocniona i ukrzepiona! I to samo już jest czynem wielkim!

Wystarczyło zaś lat niewiele uporządkowanych stosunków, aby odrazu wzrosła i wzmogła się nawet, gdyż z 3-ech placówek do niedawna—ma ich obecnie 8.

Czy to nie imponujący rezultat? nie zachęcający przykład?

Dziś zaś jesteśmy świadkami najnowszego czynu dzielnych naszych kooperatystów z pod znaku „Zgody“—poświęcenia własnego gmachu piekarni, zaopatrzonego w najnowsze maszyny i narzędzia.

Dokonało tego 1500 stowarzyszonych, a ożywionych jedną wspólną ideą ludzi!

Sami sobie odpowiedzmy, co możnaby uczynić w Płocku, gdyby pod tym sztandarem znalazł się już nie cały ogół, już nie jego połowa, ale choć dziesiąta część? Co najmniej stworzylibyśmy dwa razy więcej!

Niechże ta świadomość, oparta na pewnikach suchych danych cyfrowych — zachęci nas do dalszych, tak zaszczytnych i korzystnych dla nas samych czynów spółdzielczych w Płocku.

Stary Spółdzielca.

Do czego dąży kooperacja spożywców?

Współczesny ustrój kapitalistyczny nie był nigdy litościwym dla słabych ekonomicznie i ubogich. Już od początku ubiegłego stulecia powstawać zaczęły wielkie organizacje kapitalistyczne jako to: fabryki i domy handlowe, trusty, kartele, wielkie instytucje finansowe i t. p.

Stąd datuje się niebywałe wzbogacenie poszczególnych jednostek i nędza mas, zwłaszcza w ośrodkach miejskich i podmiejskich. Ucierpiały przytem, jak wiadomo, najbardziej rękodzieła, które nie mogąc wytrzymać konkurencji fabrycznej coraz bardziej zanikały, a wielkie jeszcze podówczas rzesze rzemieślnicze podzieliły dolę mas robotniczych.

Od czasu wojny stan ekonomiczny Europy, a w tem i Polski pogorszył się znowu znacznie. Niedola szerokich warstw społecznych, ubożenie słabych czyniły jeszcze większe postępy. Wśród tego stanu rzeczy, powstaje pytanie, czy niema środka zapobiegawczego, czy niema sposobów obrony, aby choć w części przeciwdziałać nędzy i biedzie? Odpowiedź jest prosta.

Słabym ekonomicznie nie pozostało nic innego, jak łączyć się w organizacje gospodarcze celem obrony siebie ze strony silnych. To co niedostępne jest pojedyńczym jednostkom, temu podołać może zbiorowość, solidarnie występująca grupa jednostek.

Stanęły tedy do walki potężne organizacje robotnicze, rzemieślnicze i chłopskie. Przystąpili też do obrony swych interesów wszyscy ci, zwłaszcza niezamożni, którzy smagani drożyzną, zjednoczyli się w stowarzyszenia spożywcze, mające na celu ujęcie handlu i produkcji artykułów spożywczych w swoje ręce i zaoszczędzenia sobie wydatków. Te ostatnie zrzeszenia nazwano spółdzielczemi albo kooperatystycznemi.

Nasz współczesny ustrój ekonomiczny oparty jest, jak wiadomo, na zasadzie konkurencji. „Cały dzisiejszy świat handlu i przemysłu, powiada prof. Szmoller, pracuje pod hasłem: każdy dla siebie, każdy przeciw swemu bratu; stowarzyszenie przeciwnie pracuje pod hasłem: jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Tam bezwzględna walka o byt, tutaj w gronie stowarzyszonych jej zupełne usunięcie, a nadto rzeczywista tu sprawiedliwość i prawość. Tam egoizm — tutaj sympatje społeczne Tam deptanie słabych—tu podnoszenie ich i wzmacnianie".

Słowo „współdzielczy" w znaczeniu „kooperatystyczny" pojawiło się u nas w roku 1908, kiedy w b. Królestwie Polskiem zaczął się szerzyć kooperatyzm spożywcy. Termin ten zaczęto stosować później także i do innych typów organizacji kooperatystycznych, a więc do organizacji kredytowych, budowlanych, rolnych itp.

Dziś używając terminu „współdzielczy", mamy na myśli ten specjalny rys gospodarczy wszelkiej kooperatywy, w której czyste zyski, będące wynikiem wspólnej działalności jej członków *współ - dzieli* pomiędzy tymiż członkami. I tem się w istocie różni każde prawdziwe przedsiębiorstwo kooperatystyczne od nie—kooperatystycznego. Ten podział zysków odbywa się w każdej kooperatywie w takim stosunku, w jakim poszczególny członek przyczynił się do wytworzenia ogólnej sumy zysków. Zysk czysty dzieli się w kooperatywie spożywczej w stosunku do zakupów każdego członka w ciągu ostatniego roku.

Zadaniem kooperatyw spożywczych jest dostarczać członkom doborowych artykułów przy należytej wadze i miarze i dzielić pomiędzy nimi zyski, wynikające z prowadzenia sklepu, przyczem dzielić nie w stosunku do kapitału, włożonego przez członka do przedsiębiorstwa, ale w stosunku do poczynionych przez niego zakupów.

W ten sposób stowarzyszenie spożywcze przynosi członkom podwójną oszczędność: 1) na zdrowiu, ponieważ dostarcza artykułów pierwszorzędnej jakości, 2) oszczędność w wydatkach, ponieważ z jednej strony daje rzetelną wagę i miarę, co nie zawsze się zdarza w handlach prywatnych, a z drugiej zwraca członkom przypadającą na każdego z nich część czystego zysku — czyli w ogólnym wyniku zmniejsza wydatki, poniesione na zaspokojenie potrzeb życia.

Ile razy zastanawiamy się nad środkami podniesienia dobrobytu szerokich warstw pracujących, wysuwa się na plan pierwszy takie środki gospodarcze, które zapewniają podniesienie zarobkowości. Dąży się do podniesienia płac roboczych i gaż urzędniczych—wogóle zazwyczaj myśli się o zwiększeniu dochodów. Natomiast stale zapomina się o szerokiej akcji społecznej, któraby miała na celu zmniejszenie wydatków na zaspokojenie potrzeb życia. A właśnie wypadki gospodarcze lat ostatnich wykazały dowodnie, że *wyłączne* stosowanie środków I-ej kategorji nie daje żadnej gwarancji i istotnej poprawy dobrobytu. Zarobkowość może wzrastać, dochody mogą się zwiększać, ale dobrobyt poszczególnych jednostek i rodzin i całych warstw społecznych może pozostawać na tym samym poziomie, albo nawet zniżać się. Mogą bowiem wzrastać dochody, ale równocześnie zwiększać się wydatki wskutek wzrostu cen, przyczem wzrost drożyzny i wydatków może postępować szybciej, niż wzrost dochodów. Stąd w konsekwencji, pomimo powiększania się zarobkowości nastąpić może obniżenie się skali dobrobytu.

Zjawisko takie obserwowano niejednokrotnie zwłaszcza w latach ostatnich i to we wszystkich krajach Europy, gdy nagły spadek dobrobytu, spowodowany niesłychanym wzrostem cen, wywołał cały szereg wstrząśnień, protestów i rewolt drożyźnianych i skierował olbrzymie zastępy konsumentów ku tym organizacjom, których zadaniem jest właśnie podnosić ekonomję w wydatkach, regulować ceny i łączyć spożywców w solidarne wielomiljonowe armje, celem obrony przeciw uciskowi, przyobleczonemu w formę drożyzny.

R. Lutyński.

ROLNICTWO. — HODOWLA. — OGRODNICTWO.

Po piętnastym października.

Jesteśmy już w tym okresie, kiedy o sprzęcie suchych pasz być nie może mowy i tylko jakieś resztki łubinów sprząta się w sterty, raczej na ściółkę niż na omłot ziarna. Natomiast spieszyć należy z wykopkami—marchew kapustę nawet niebezpiecznie przetrzymywać dłużej, bo już nie przyrasta, albo bardzo mało—a może być narażona na mróz, co zawsze straty za sobą pociąga. I z orką trzeba pośpieszać; wykańczać odwroty konieczne pod okopowizny, jeśli ich urodzaj chcemy mieć pewny. Jednocześnie przed orką taką wozi się nawóz, zwłaszcza pod ziemniaki bo pod buraki nawóz powinien być przyorany we wrześniu, by skruszał — a przy odwrocie wymieszał się z grubszą warstwą ziemi. Bywa jednak zwłaszcza w gospodarstwach słabszych, że rżysko przeznaczone pod ziemniaki jeszcze teraz służy na lichy paśnik. Otóż w takim wypadku—jeśli się gnój wywozi to trzeba go dać możliwie przegniły — a przyorywać zupełnie *płytko*. Jeśli się przyorze z głębia, to na wiosnę niewiadomo, jak z perzem sobie radzić i rośnie potem w ziemniakach—przysparza roboty. Tu należy płytko orać, a jednocześnie pogłębiać, albo specjalnym narzędziem — albo po prostu pługiem, bez odkładni. Ziemia zostanie tym sposobem spulchniona w głębszej warstwie gleby, a perz będzie można na wiosnę łatwiej wydrapać.

Orząc buraczyska, kartofliska i wogóle pola po okopowych, trzeba wszelkie resztki liścia, czy łęcin przed orką z pola wywieść. Przyda się to zawsze w podwórzu, gdy tymczasem przyorane—niewiele da gnoju—jeśli jeszcze nie porozrzucane po polu, to jarzyna nie równo potem rośnie i znać niechlujnego gospodarza.

Na polach zasianych oziminą warto zrobić rewizję w poszukiwaniu szkodników; szczególnie myszy mogą się rozmnażać i dużo szkody przyczyniać. Zakładanie trutek — zarazków tyfusu mysiego może być bardzo wska ane. W razie pojawienia się nieznanych szkodników zwracać się do redakcji pism rolniczych nadsyłając okazy — by uzyskać poradę, jak wytępić szkodnika. Druga połowa października to zarazem początek końca żywienia bydła na polu. Pasą się często na pasieczyskach łąkowych — gdzie coprawda nieco zieleniny krowa znajduje, ale przytem i szkoda bywa, jeśli łąka przekopana rowami. Tu trzeba pilnować by bydło burt rowów nie zdeptywało—bo potem poprawki rowów kosztują często o wiele drożej, niż warta pasza z tej łąki. A o tem się na razie nie pamięta. Lepiej trochę w domu dopasać, bądź wycinając trawy gdzie się da, niż stosować system takiego luźnego pasania. Przy żywieniu resztkami zielonek dobrze bywa dodawać i nieco ziemniaków *niedorostków*, których w tym roku mamy sporo — a wątpliwe, czy się dadzą długo przechowywać by pod wiosnę mogły być *zużytkowane*. *F. St.*

Zakaz przywozu pszenicy, mąki pszennej i żytniej.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 września b. r. przywóz pszenicy do Polski jest zakazany do dnia 31 grudnia 1828 r. włącznie. Przywóz mąki pszennej i żytniej do dnia 31 marca 1929 r. włącznie. Również w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 25 września b. r. jest zakazany przywóz kaszy jęczmiennej do dnia 31 października b. r. włącznie. Pewne ilości kaszy jęczmiennej od powyższego zakazu może zwolnić Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Rozporządzenia niniejsze weszły w życie z dniem 1 października b r.

Spożycie cukru w Polsce.

W roku 1927-28 Polska spożyła 342 tysiące ton (po 1000 kg. cukru). Na pierwszy rzut oka wydaje się, że spożywamy dużo cukru i słodyczy, że jest to marnotrawstwo i t. d. W rzeczywistości jest przeciwnie: spożywamy bardzo mało cukru. Należy tutaj podkreślić, że cukier nie jest bynajmniej zbytkiem, lub słodyczą sprawiającą zadowolenie; cukier jest znakomitem środkiem odżywczym. Badania wykazały, że 1 kg. cukru posiada taką samą wartość odżywczą, co 2 kg. pieczywa, prawie 3 kilo mięsa chudego, przeszło 4 kg. ziemniaków, a 7 litrów mleka. Tymczasem średnio na 1 mieszkańca w Polsce spożycie rocznie wynosi zaledwie 11 kg. 300 gr. cukru. Najwyższe spożycie jest w woj. warszawskiem i śląskiem, gdyż wynosi tam prawie 20 kg. na 1 mieszkańca. Następnie w poznańskiem spożywają 16 kg., w łódzkiem—14 kg. w krakowskiem—13 kg., w pomorskiem—bezmała — 11 kg., a we lwowskiem i kieleckiem—już tylko około 10 kg. Już znacznie słabsze spożycie wykazują województwa położone na Wschód od Wisły. I tak w białostockiem na 1 mieszkańca przypada tylko 9 kg., w wileńskiem—8 kg, w lubelskiem $7^{1}/_{2}$ kg., w stanisławowskiem i poleskiem około 6 kg., a w tarnopolskiem i nowogródskiem—około 5 kg.

A ile spożywa cukru zagranica? W Danji na 1 mieszkańca przypada 54 kg. cukru, w Czechosłowacji — 29 kg., a w Niemczech—23 kg. Gdyby każdy mieszkaniec Polski spożywał tyle cukru co przeciętny Duńczyk, nie tylko nie moglibyśmy cukru wywozić za granicę, lecz musielibyśmy jeszcze sprowadzić 1380 tysięcy ton, to jest $8^{1}/_{2}$ razy więcej, niż dotychczas sami sprzedajemy. Z powyższego widzimy że spożywamy bardzo mało cukru. A dzieje się to dlatego, że dla szerszych mas ludności cukier jest jeszcze „luksusem", gdy powinien być na równi z chlebem artykułem pierwszej potrzeby. *(Arol).*

Zjazd Instruktorów Rolnych.

W dniu 18 listopada b. r odbędzie się w Warszawie Ogólno Krajowy Zjazd członków Związku Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego i Pracy Społecznej, pracujących w organizacjach rolniczych, społecznych i samorządowych. Na Zjeździe tym zostaną wygłoszone referaty: „Studja przygotowawcze do agronomji społecznej" ref. prof. Wł. Grabskiego i „Stosunek Instruktora do aktualnych zagadnień organizacji rolnictwa i podniesienia produkcji" prof. p. J. Szmidta. Pozatem będą omawiane aktualne sprawy związane z warunkami pracy instruktorów.

Spodziewany jest liczny udział uczestników. *(Arol).*

Najważniejsze wydarzenia

w miesiącu sierpniu 1928 rodu.

Sprawy zagraniczne

2. Lotnik angielski Courtenay przerwał swój lot z Europy do Ameryki.

5. W Zagrzebiu zabito z rewolweru redaktora „Jedinstwo". Morderca ujęty.

5. Pod wyspą Brioni zatonęła podczas ćwiczeń włoska łódź podwodna „F 14". Cała załoga złożona z 31 ludzi zginęła zatruta chlorowodorem.

15. Tajemnicze szczątki hydroplanu wyłowiono pod Cap Race (Nowa Fundlandja). Sądzą że są to szczątki samolotu Guilbauda i Amundsena.

20. Wielki wiec w Tiranie opowiada się za proklamowaniem prezydenta Achmeda Zogu królem Albanji.

27. Podpisanie paktu Kelloga, potępiającego wojnę nastąpiło w Paryżu.

— Poincare konferuje ze Stresemannem przez $1^{1}/_{2}$ godziny.

31. Achmed Zogu, wstępując na tron Albanji, przyjął imię Zogu I-szy



OGÓLNA GRUPA DUCHOWNYCH I SIÓSTR MARJAWICKICH.
Wielu z nich przewijało się w obecnym procesie bądź w korytarzach sądowych, bądź na sali rozpraw.

PROCES PRZECIWKO GŁOWIE WYZNANIA MARJAWICKIEGO W PŁOCKU.

Od 18 września do dnia 12 października 1928 r. odbywał się w Sądzie Okręgowym w Płocku olbrzymi proces, wytoczony przez prokuratorję państwa głowie wyznania marjawickiego M. Kowalskiemu o czyny lubieżne z nieletniemi dziewczętami.

Ważniejsze szczegóły tego procesu znane są szerszemu ogółowi ze sprawozdań prasy codziennej, może niekiedy aż nazbyt szczegółowych i drobiazgowych, jeśli chodzi o momenty drastyczne.

Wobec tego, że pismo nasze pierwsze w kraju w 1926 r. przez pomieszczenie pamiętników p. Janiny Zygmuntowej Tołpyhowej, ujawniło stosunki u Marjawitów w Płocku i Felicjanowie — poniżej dajemy wyrok ogłoszony dn. 12 października 1928 r., na mocy którego Sąd Okręgowy w Płocku w osobach: Przewodniczący B. Momentowicz, sędziowie: W. Szczepiński i J. Sołomerecki, oskarżyciel p. prok. S. Rogowski, sekr. apl. Z. Deczyński uznał J. M Michała Kowalskiego, oskarż. z art. 513, p. 2, 514 i 515 p. 1 winnym występków z Osinówną, Żytkówną, Tomasikówną i Badoyską i skazał go po 3 lata domu poprawy za każdą, za występki z Prochówną na 2 lata, z Niewiadomską i Bitterówną po 1 roku, wymierzając jedną łączną karę — 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestji zmniejszoną do 2 lat i 8 m., nadto zasądzić 160 zł kosztów i pozostawić oskarżonego na wolnej stopie za kaucją 1000 zł.



Założycielka Marjawityzmu Mateczka
F. KOZŁOWSKA.



Przełożony marjawicki
PRUCHNIEWSKI

GRUPA ORKIESTRY MANDOLINISTEK



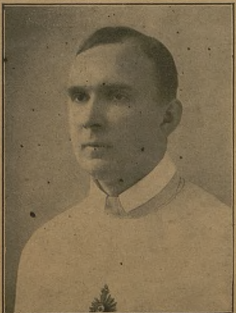
OSINÓWNA, TOMASIKÓWNA, KIEŁBASIANKA, ŻYTKÓWNA i inne w czasie, gdy występowały przed Kowalskim w orkiestrze mandolinistek.



Skazany Zwierzchnik Marjawitów
M. KOWALSKI



Następczyni „Mateczki“ I. Wiłucka, żona Kowalskiego.



Przełożony marjawicki F. FELDMAN.



REALNE OWOCE MAŁŻEŃSTW MISTYCZNYCH

Poświęcenie Kamienia Węgielnego Nowej Rzeźni Miejskiej w Płocku.

W sobotę, dn. 22 września 1928 r. o godz. 1 po południu, zgromadziła się w gabinecie pana Prezydenta na ratuszu Rada Miejska oraz licznie zaproszeni goście, celem złożenia podpisów na akcie erekcyjnym budowy rzeźni miejskiej w Płocku

Tekst aktu, pięknie wypisany gotykiem i ozdobiony artystycznemi winetkami, na pergaminie, przez profesora Idźkiewicza—został zaopatrzony w podpisy członków Magistratu, panów radnych oraz licznie zaproszonych gości.

Po dokonaniu tej czynności, zebrani wsiedli do przygotowanych autobusów i aut i wyruszyli za rogatki Bielskie, gdzie z daleka już widnieją mury nowo - wznoszonej rzeźni.

Ogólny widok sprawia wrażenie imponujące: rzeźnia składa się z 2-ch wielkich pawilonów, wyprowadzonych już pod dach, ustawionych do siebie równolegle. Na uboczu znajduje się również na ukończeniu dom przeznaczony dla administracji rzeźni. W jednym z pawilonów znajdować się będą chłodnie, z jatkami prywatnych właścicieli, w drugim pawilonie hale uboju i inne niezbędne ubikacje. Do rzeźni dochodzić będzie odnoga kolei Płock — Sierpc. Interesującą rzeczą będzie urządzenie wewnętrzne, do którego niebawem przystąpi miasto w miarę rozwoju robót. Rzeźnia budowana jest w ten sposób, że przewidziana jest możliwość jej rozszerzenia na bekoniarnię, o ile ubój trzody na bekony znajdzie odpowiednie podstawy. Informacyj udziela p. inż. Borowski, który sporządził plan budowy rzeźni.



Podczas wmurowywania aktu erekcyjnego, przed członkami Rady Miejskiej, Magistratu i gości wygłosił przemówienie w imieniu nieobecnego J. E. Ks. Biskupa Nowowiejskiego Proboszcz Płocki, Ks. Prałat Adolf Modzelewski.

Po przybyciu na plac przed rzeźnię, goście zaproszeni i członkowie Rady zgromadzili się przed jednym z węgłów pawilonu, gdzie proboszcz płocki, ks. Modzelewski dokonał poświęcenia rzeźni. Po tym obrzędzie ks. probosz przemówił serdecznie do zebranych. Mówca, zacytowawszy wiersz „z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" wyraził radość z powodu dźwignięcia gmachu, który oddawna był oczekiwany przez ludność miasta, ze względu na zdrowotność ogólną i postęp.

Mówca wyraził nadto gorące podziękowanie Radzie Miejskiej oraz Magistratowi z prezydentem panem Zbrożyną na czele, dzięki inicjatywie którego powstaje nowa rzeźnia.

Odpowiadał, dziękując, pan Prezydent, który zaznaczył, że nietylko Magistrat i Rada przyczyniły się do wzniesienia tej budowli, lecz cały szereg innych pracowników, poczynając od budowniczych, tworzących plan, a kończąc na robotnikach, którzy w trudzie ten projekt realizują.

Po tych przemówieniach—kolejno ks. proboszcz, pan prezydent Zbrożyna, inżynier Borowski, kładli cegły, zasklepiające miejsce, gdzie złożono akt erekcyjny treści następującej:

„Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 23 marca 1928 r. upoważniającej Magistrat m. Płocka do budowy rzeźni miejskiej i do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w sumie 250 000 dolarów Stanów Zjednoczonych w złocie oraz na podstawie projektu sporządzonego przez arch. W. Borowskiego, a zatwierdzonego przez Władze Nadzorcze w dniu 5 czerwca 1928 r. za Nr. 2102 Roku Pańskiego 1928, dnia 22-go września za urzędowania Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, Prezesa Rady Ministrów prof. inżyniera Kazimierza Bartla, Ministra Spraw Wewnętrznych d-ra Sławoja Składowskiego, Ministra Rolnictwa Karola Niezabytowskiego, Pasterza Diecezji Płockiej Księdza Biskupa Antoniego Julijana Nowowiejskiego, gdy Wojewodą Warszawskim był Stanisław Twardo, Starostą Płockim Antoni Pinakiewicz, Prezesem Rady Miejskiej m. Płocka Zygmunt Jarczewski, Prezydentem m Płocka Stefan Zbrożyna, Wice - Prezydentem Jerzy Biedrzycki, Ławnikami Magistratu: Marjan Jan Lewandowski, Leon Przybylski i Izrael Bursztyn, a członkami Komitetu Budowy Rzeźni: C. Płoski, Inż. I. Sarna, Z. Maciejowski, Z. Jarczewski i S. T. Chrostowski na wieczną rzeczy pamiątkę założony i poświęcony został kamień węgielny w Płocku na placu miejskim przy szosie Bielskiej pod budowę Rzeźni i Chłodni Miejskiej, która służyć ma ku podniesieniu hodowli inwentarza żywego i rolnictwa oraz do zaopatrywania ludności miasta i sąsiednich ośrodków w mięso.

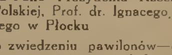
Gmach Rzeźni i Chłodni Miejskiej wzniesiony zostanie pod dozorem architekta miejskiego inż. Jana Rybołowicza przez Biuro Techniczno-Budowlane „Sektor", Spółkę z o. o. w Płocku. Urządzenie kanalizacyjne i wodociągowe wykonają firmy krajowe, a urządzenia chłodnicze — firma „Lemholt" w Kopenhadze—Danji

Na pamiątkę chwili założenia kamienia węgielnego wyżej omówionej budowy, akt niniejszy zostaje wmurowany w fundamenty przyszłej Rzeźni.

Oby rozpoczęta dziś budowa Rzeźni Miejskiej jak najwydatniej przyczyniła się do rozwoju hodowli inwentarza żywego i rolnictwa, a także przez przetwarzanie płodów ziemi naszej do rozwoju przemysłu polskiego oraz dobrobytu i kultury wszystkich mieszkańców miasta i okolicy i była zdrową cegiełką wielkiego i trwałego Gmachu silnej gospodarczo Najaśniejszej Rzeczy pospolitej."

Do puszki zawierającej akt włożono najświeższe numery pism codziennych płockich i 2 numery „Miesięcznika Illustowanego" z tegorocznego pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. dr. Ignacego Mościckiego w Płocku

Po zwiedzeniu pawilonów—obecni na uroczystości powrócili do miasta



NOWA KARTA W ROZWOJU
Spółdzielczego Stowarz. Spożywców
„ZGODA" W PŁOCKU.

Spółdzielcze stowarzyszenie spożywców w Płocku „Zgoda" istnieje lat 57.

Inicjatywę do jego założenia dali obywatele miasta Płocka: Walerjan Jędrzejewski, Wadysław Drużyłowski, Mateusz Przybojewski i Gustaw Fogel. Ustawa stowarzyszenia została zatwierdzona dnia 10 lutego 1870 r. a pierwsze zebranie ogólne odbyło się dnia 7 maja tegoż 1870 roku t. j. 57 lat temu. Stowarzyszenie wówczas liczyło 185 członków, w liczbie których byli: urzędnicy, rzemieślnicy, właściciele ziemscy i przemysłowcy. Przewagę stanowili atoli urzędnicy.

Stowarzyszenie przedstawiało typ kooperatywy, opartej na najlepszych wzorach angielskich, to jest miało na celu stworzenie kapitału z drobnych oszczędności członków i danie im możliwie tanich, a w dobrym gatunku towarów pierwszej potrzeby oraz udzielanie pożyczek.

Założenie „Zgody" miało również na celu stworzenie instytucji, któraby była niejako regulatorem cen najróżnorodniejszych przedmiotów pierwszej potrzeby w sklepach płockich.

Mimo to Stowarzyszenie w początkach napotykało na różne trudności. Zdarzały się też nadużycia i kradzieże, lecz widocznie trwałe miała i ma podstawy instytucja ta, skoro, pomimo wszelkie przeciwności i różne niepowodzenia, egzystuje dotąd i dobrze od lat całych prosperuje, gromadząc pod swym sztandarem najwybitniejsze j e d n o s t k i w mieście.

Okres działalności do wojny światowej zamyka się bardzo poważnym rezultatem cyfrowym. Przyszła jednak wojna, a z nią dewaulacja. „Zgoda" przeżywała chwile ciężkie, jak zresztą wszystkie spółdzielnie w kraju.

Reforma stawała się konieczną. Nastąpiła też w 1921 r., gdy Stowarzyszenie dostosowało się w zupełności do wydanej przez Sejm Ustawy o Spółdzielniach, na mocy której zajmuje się tylko dostarczaniem artykułów i towarów, ewentualnie także fabrykacją (piekarnia, rozlewnia spirytusu skażonego) oraz prowadzi jedynie Kasę Oszczędnościową z zaniechaniem udzielania kredytów.

Według tej reformy na czele Stowarzyszenia stoji Rada Nadzorcza złożona z 9-ciu członków podzielonych na 3 wydziały: Gospodarczy, Rewizyjny i Propagandowy. Co rok ustępuje 3 członków Rady, która corocznie powołuje Zarząd, złożony z kierownika i jego zastępcy. Kierownikiem Spółdzielni przez długie lata do r. b. był wysoce zasłużony p. A. Rudziński, jego zastępcą p. F. Salak.

Prezydjum Rady na rok obecny stanowią panowie: prezes—mec. R. Lutyński, mag. far. p. Biegański z Radziwia i sekretarz p. Pankowski. Dodać należy że pp. Lutyński i Pankowski spełniają swe zaszczytne obowiązki od 1922 r. Obecnie Kierownikiem Spółdzielni jest p. Filomen Salak, którego zastępcą jest od czerwca 1928 r. p. Wojciech Litewski. Funkcje buchaltera od niedawna pełni p. Stefan Pudlik.

Zmiana Statutu i normujące się z dniem każdym warunki naszego bytu Niepodległego zaczynają wydawać poważne rezultaty dla Stowarzyszenia od 1924 r. W tym czasie następuje przymusowa waloryzacja kapitałów, której słabsze w Płocku finansowo kooperatywy wytrzymać nie mogą. To też „Zgoda" przejmuje interesy bratnich jej, młodszych instytucyj, a mianowicie: w dniu 1.VII 1924 r obejmuje „Sklep Żelazny", w dniu 1.1 1926 r. „Spółdzielnię Urzędników Państwowych", w dniu 1.VII 1926 roku Spółdzielnię „Wisła" w Radziwiu, a w dniu 1.1 1928 roku Spółdzielnię Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan. Nadto w kwietniu 1928 r. otwiera sklep filjalny przy ulicy Warszawskiej w pobliżu cegielni Wnego p. Koźlakowskiego, a w sierpniu tegoż roku taki sam przy ulicy Płońskiej — i przenosi piekarnię własną do nowozbudowanego gmachu przy ul. Sienkiewicza, 12, wyposażając ją w najnowsze urządzenia techniczne (o czem podajemy na innem miejscu).

Są to wyniki niepowszednie, świadczące o szerokiej inicjatywie i przezorności kierowników oraz o wielkiej spoistości członków stowarzyszonych, pełnych świadomości celów raz wytkniętych. Zdrową musiała być myśl założenia „Zgody", zdrowym rdzeń społeczeństwa, dla którego to stowarzyszenie powstało— skoro jesteśmy dziś, w pierwszym dziesiątku lat Niepodległości Polski świadkami tak pomyślnego jej rozwoju. Najlepiej jednak przemawiają w tej mierze cyfry i dlatego w celu uwidocznienia postępów „Zgody" w ciągu lat ostatnich pozwalamy sobie podać choćby najogólniejsze i zaokrąglone dane liczbowe:

Gdy w r. 1924 obroty wynosiły — 457,000 zł to w roku 1927 — wynoszą one — 1,015,000 zł.; gdy kapitał społeczny, powstający z nadwyżek za sprzedane towary niečłonkom w 1924 roku wynosił — 22,000 zł. to w roku 1927 wynosi—48,000 zł., gdy w 1924 roku udziały przedstawiają się cyfrą—13,000 zł. to w 1927 roku mamy ich już — 18,000 zł., gdy wkłady oszczędnościowe wynoszą w 1924 roku — 50.000 zł. to w 1927 roku — 130,000 zł. Niemałą przyczyną tego rozwoju jest właściwa organizacja. Gdy w 1924 r. przy 3-ch sklepach „Zgoda" zatrudniała personel, złożony z 22 osób, w 1927 roku przy 8 sklepach zatrudnia tylko 23 osoby, gdy koszty handlowe w 1924 r. wynosiły 11 procent, to 1927 r. wynoszą już tylko 8,8 proc. Świadczy to o bezustannej myśli kierowników jak ulepszyć metodę pracy i organizację spółdzielni.

Wątpić też nie należy, że rozwój ten na dotychczasowych wynikach się nie ograniczy, ale potęgować się będzie z każdym rokiem więcej — tembardziej, że świadomość idei spółdzielczych przenika coraz to szybciej do wszystkich warstw społecznych naszego miasta. Życzyć tedy wypada szczerze „Zgodzie", aby jaknajprędzej wszyscy mieszkańcy Płocka znaleźli się pod jej tęczowym, siedmiobarwnym sztandarem pokojowej i tak bardzo twórczej oraz wysoce racjonalnej pracy wspólnej!

Konstanty Bolesta-Modliński.

PIEKARNIA MECHANICZNA

Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Z G O D A" w Płocku.



Ogólny widok piekarni. Pod zajazd podjeżdżają wozy i wory z mąką wędrują odrazu do składu na I-szem piętrze.

Na wiosnę 1924 r. tak złożyły się warunki, że ludność miasta Płocka zaczęła odczuwać dotkliwie brak chleba i wogóle pieczywa. Przed piekarniami tworzyły się podobnie, jak podczas wojny światowej „ogonki", a narzekania przybierały charakter ogólny. Trzeba przyznać że władze ówczesne podjęły nader energiczne środki, aby szybko złu zaradzić. W tym to czasie, pragnąc przyjść z doraźną pomocą, przedewszystkiem, swoim stowarzyszonym, a w miarę możności i wszystkim innym mieszkańcom— na wniosek Rady Nadzorczej Zarząd Stowarzyszenia Spółdzielczego Spożywców „Zgoda" powziął myśl założenia piekarni. Projekt urzeczywistniono odrazu i w maju 1924 roku w obszernych piwnicach posesji własnej przy ulicy Sienkiewicza, 12, gdzie zresztą mieściła się poprzednio piekarnia prywatna,— zainstalowano piekarnię spółdzielczą. Zaangażowano do pracy personel zdolny i odpowiednio dobrany to też pieczywo „Zgody" odrazu zyskało na wziętości i powszechnie uznano je za bardzo smaczne. Zarząd pierwotnie przedsięwzięcie swe traktował, jako próbę, wnet jednak przekonał się, że próba ta posiada realne podstawy dla swej trwałości i dalszego rozwoju. I rzeczywiście, cyfry obrotu piekarni stwierdzają niezbicie, jak bardzo placówka ta była miastu potrzebną, albowiem gdy w roku 1924 — obrót wynosił 45 tys. to w roku 1927 urósł do imponującej liczby 170 tys. zł. zaś do 1-go lipca r. b. wynosił 81,500 zł. a w drugim półroczu zapowiada się jeszcze większą cyfrą

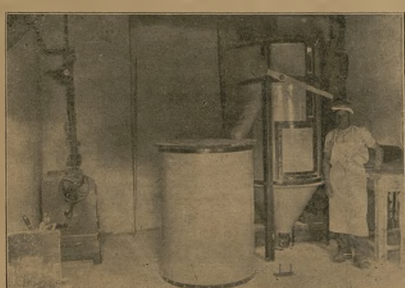
Jednak szybki ten rozwój piekarni spowodował konieczność zwrócenia uwagi n rozszerzenie pomieszczenia i zastosowanie nowych urządzeń technicznych. Ulepszano tedy przedsiębiorstwo w miarę potrzeby, ale w stosunkowo skromnych rozmiarach i przy zastosowaniu środów gospodarczych, zastanawiając się jednak nad koniecznością wystawienia specjalnego w tym celu gmachu. Odnośne Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Ministra Przemysłu i Handlu i Ministra Sprawiedliwości - o mechanizacji piekarń — wywarło tutaj wpływ decydujący i postanowiono ostatecznie zbudować i urządzić zupełnie nową i w najnowsze zdobycze techniki wyposażoną piekarnię. Zamiar ten dzięki kredytom Banku Gospodarstwa Krajowego przyoblekł się obecnie w imponujące kształty, których illustracje obok zamieszczamy.



Fot. J. Domb.

Bez użycia rąk mąka sama wsiewa się w niecki. W rogu widać maszynę do [illegible]

Aby zrozumieć doniosłość tego działa należy sobie uświadomić, że Polska ugina się pod ciężarem niedoboru zbóż chlebowych i wadliwej gospodarki mączno - chlebowej. Według pracy naczelnika państwowego resortu aprowizacji pana Stanisłwa Schwalbego (rządowy tygodnik: Przemysł i Handel 3.III-1928 r. oraz broszura), zbiór przeciętny żyta i pszenicy z lat 1923 do 1927 włącznie, wyniósł w p r z e c i ę t n e j rocznej o 6,994,000 kwintali (po 100 kg.) mniej, niż potrzeba na wysiew i spożycie w/g obliczeń na rok 1927/28. W/g stwierdzeń Komisji Ankietowej, streszczonych w tomie „Młynarstwo", w Polsce marnuje się 12 proc. ziarna chlebowego, co olbrzymio przewyższa straty w innych krajach. Piekarstwo na swoją rękę marnotrawi niemało. Tylko zautomatyzowane piekarnie mogą temu zaradzić.



Automatyczny przesiewacz czyści mąkę idealnie, odrzucając wszelkie drobne nawet okruszyny.

Lecz nietylko ten wzgląd posiada znaczenie decydujące co do przewagi piekarń mechanicznych nad ręcznemi.

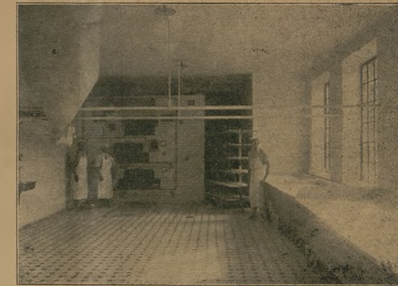
Spójrzmy na sprawę tę ze stanowiska higjeny ogólnej! Prof. W. Gądzikiewicz stwierdza w swem dziele p. t. „Chleb i piekarstwo w oświetleniu higjeny", że bakterje tyfusu brzusznego, przeniesione na ciemny kwaśny chleb, żyją dwa dni, a na białym cały miesiąc,—laseczniki cholery w chlebie czarnym żyją parę godzin, a w białym 24 dni, — laseczniki czerwonki 5 dni i dłużej — laseczniki wąglika w czarnym chlebie około miesiąca.

Któż je jednak najczęściej i najprędzej przenieść może, jeśli nie ręce piekarza?

Stwierdzono, że nawet dobrze wypieczone pieczywo w nieodpowiednich piekarniach może być zakażone przez pył lub zetknięcie z zanieczyszczonemi przedmiotami, a do nich zaliczają się: brudne ręce lub odzienie robotników, kropelki śliny, tryskające na pieczywo podczas kaszlu (gruźlica jest zawodową chorobą piekarzy, a praca nocna przy rozpalonych piecach przyczynia się do chwytania chorób wenerycznych przez pracowników).

„Niejednokrotnie obserwowałem — powiada cytowany powyżej prof. Gądzikiewicz, że robotnicy po wyjściu np. z klozetu, przystępowali do pracy nie myjąc zupełnie rąk. A jeżeli nawet niekiedy i myją swe ręce, to wiemy przecież, że po zwykłem myciu nie są one jeszcze zupełnie jałowe. Jeżeli przytem piekarz jest roznosicielem np. tyfusu brzusznego, czerwonki i t. p, to zakażenie chleba jest bardzo łatwe. I w rzeczywistości znamy takie przykłady".

Po za ludzmi roznoszą zazwyczaj zarazki owady, jak muchy i prusaki, a także myszy i szczury.



Ostatni wyraz techniki piekarnianej, piec, skąd pieczywo wędruje w wózkach do składu.

Wszystkiego tego unika się przy zastosowaniu automatycznego wypieku, gdzie praca rąk ludzkich ograniczona jest do minimum, tak że śmiało powiedzieć można, iż zastępują ją zupełnie prawie maszyny.

Najlepszym tego wzorem na naszym gruncie, jest właśnie piekarnia „Zgody". Przejdźmy zatem kolejno pokrótce poszczególne działy tej produkcji. Mąka w workach dostaje się do składu, który znajduje się na I-em piętrze. Prccownik chwyta wór i niedotykając mąki rękoma wsypuje zawartość wora do specjalnego automatycznego przesiewacza, który zatrzymuje wszelkie nieczystości, robaki, odpadki i t p. Przesiewacz działa tak sprawnie, że nawet drobne zanieczyszczenia, muszki czy coś w tym rodzaju są odseperowane i odrzucone na bok Z koleji czyściutka mąka sypie się z pierwszego piętra na dół do pracowni, gdzie odpowiednie mieszadła automatyczne wyrabiają ciasto znów bez dotyku rąk ludzkich. Po wyrośnięciu inne urządzenia dzielą ciasto na bułki, które wjeżdżają do pieca, poczem wózkami odstawiane są do składu skąd wędrują do sklepów.

Zwięzły opis tego procesu należy uzupełnić następującemi szczegółami: wszędzie w piekarni znajduje się kanalizacja, mamy obok pieca specjalną łazienkę, gdzie piekarz nietylko może się umyć, ale wykąpać, mamy higienicznie urządzony ustęp, mamy specjalny pokój z zamkniętemi 2 ma szafami, jedną na ubrania pracowników, a drugą na ich płaszcze i kostjumy, jakie używają przy pracy. W pokoju tym zmęczeni gorącem i swym trudem robotnicy mogą znaleźć chwilę wypoczynku.

Wentylacja w całej piekarni jest świetna, gdyż specjalne urządzenia wchłaniają żar pieca, nie rozszerzając go na całe pomieszczenie. Odpowiednio urządzone okna nie dopuszczają z zewnątrz much, ciem i robactwa. Ściany piekarni wyłożono katelkami, które są zmywane co czas jakiś gruntownie.

Z powyższego widać, że Płock posiadł w piekarni „Zgoda" zakład wzorowy, gdzie higjena, czystość i oszczędność znajdują swe najwyższe zastosowanie.

Trzeba dodać, że oszczędność opału przy obecnym systemie wielkich pieców wynosi 50 proc., co pozwoli na obniżenie ceny chleba o + 3 do 4 groszy na bochenku już przy produkcji 2500 klg. Ogólna produkcja dzienna jest obliczona na 5000 klg., a obecnie wypieka się zgórą 2000 klg. dziennie.

Gmach piekarni wzniesiony został przez zasłużoną dziś już u nas bardzo poważnie firmę budowlaną p. St. Grubowskiego.

Maszyny i urządzenia wstawiła firma L. Twardowicz w Łodzi.

Radzie Nadzorczej i Zarządowi „Zgody" należą się słowa pełnego uznania za ich trudy i starania nad zbudowaniem w ciągu paru miesięcy tej niezbędnej u nas placówki, która gwarantuje odbiorcom dostawę zdrowego i smacznego pieczywa.

K B M.



Ekspedycja świeżego pieczywa na miasto i do filji.

PRZEDSTAWICIELSTWO „FORD MOTOR COMPANY" I WARSZTATY AUTOMOBILOWE

HALLADIN, GORSKI & S-ka

W PŁOCKU.

(Z racji poświęcenia nowego lokalu przy ulicy Kościuszki № 4).

Od roku Płock posiadł placówkę nowoczesnego przemysłu samochodowego, na jaką zasługiwał, a której pozazdrościć by nam mogło niejedno z większych znacznie od naszego miast w kraju.

Jest to bezsprzeczna zasługa, pracującego u nas niestrudzenie od 1923 r. na polu automobilizmu p. Fr. Halladina, twórcy i założyciela firmy „Halladin, Gorski & S-ka".

Założony początkowo przezeń w 1927 r. interes automobilowy przy ul. Kościuszki Nr. 1, był skromnem miejscem sprzedaży samochodów słynnego Forda. W celu powiększenia firmy p. Halladin podejmuje inicjatywę wejścia w spółkę z przedsiębiorczym, energicznym i rzutkim obywatelem ziemi naszej, p. Adamem Gorskim, który pierwszy stworzył stałą regularną i wyśmienicie funkcjonującą linję autobusową Płock—Warszawa. Wkrótce też obydwaj ci panowie przyjmują trzeciego wspólnika w osobie młodego, ale doświadczonego już handlowca p. Władysława Matuszewskiego.

Firma nabywa nowy obszerny lokal przy ulicy Kościuszki p. n. 4. Jest tu więc wygodny sklep frontowy z wystawą, doskonałe pomieszczenie na skład części zapasowych, opon i dętek oraz cały szereg ubikacyj na biura.

W przyległej oficynie, dokąd dojazd prowadzi od ulicy Mostowej ulokowane zostały warsztaty reperacyjne firmy, która jest przedstawicielstwem wyrobów „Ford Motor Company", a więc wszelkiego typu: Fordów, Lincolnów i Fordsonów. Ogólny bieg interesów spoczywa w rękach p. Halladina, kierownictwo warsztatów objął p. Gorski, a sprawy biurowe i korespondencję p. Matuszewski.

Harmonijna praca wydaje doskonałe rezultaty. Zarówno warsztaty reperacyjne, jak sprzedaż części zapasowych wozów rozwijają się pomyślnie, a klijentela do firmy odnosi się z pełnem zaufaniem i wdzięcznością.

HALLADIN, GORSKI i S-ka.



Nowy Ford na wystawie sklepowej.

W ostatnich czasach firma sprzedała „Nowe Fordy" bądź osobowe, bądź towarowe:—Pł. Sem. Duch. Rzymsko-Katolickiemu, p. Pawłowi Krzymuskiemu z Blichowa, Browarowi p. St. Cichockiego w Głodowie, p. Danielowi Lucińskiemu, Prezesowi Pł. Zw. Ziemian p. St. Piwnickiemu, p. Wł. Koftunowi (taksówka), autobus p. Rogólskiemu z Bodzanowa. Sprzedałaby ich znacznie więcej, gdyby nie to, że o Fordy teraz jeszcze tak trudno. Zapytany o te trudności p. Halladin wyjaśnia nam całą sprawę:

HALLADIN, GORSKI & S-ka.



Sklep frontowy.

— Wracam z Warszawy, gdzie odbywała się przed paru dniami konferencja wszystkich przedstawicieli Forda w Polsce. Naczelny dyrektor wyjaśnił nam, że Henry Ford musiał dla nowego typu samochodu przebudować wszystkie swoje fabryki, zmontować wszystkie swoje maszyny. Był to trud kolosalny i pociągnął za sobą zawrotnej wysokości koszt 800,000,000 dolarów. Obecnie jednak produkcja może przewyższyć dawną normę i spodziewamy się, że w najbliższym czasie „Ford Motor Company" będzie rzucać codziennie po 6000 „Nowych Fordów" na rynek automobilowy.

— Co pan sądzi o tej masznie?

— Odpowiem krótko, mówi p. Halladin, — jest *bezkonkurencyjną!*

— Jeśli tak, to należy się spodziewać dużego pokupu tych aut.

— Niezawodnie! Licząc się z tem firma nasza weszła w kontakt z właścicielem największej w Polsce Szkoły Kierowców p. inż. Fromem, który uruchomił u nas specjalny kurs zawodowy i towarzyski.

— Spodziewać się należy, że płoczczanie, a także i nadobne płoczczanki chętnie z tej sposobności skorzystają!

— Oczywiście! Zapisy idą raźno!

— Cóż panowie jeszcze zamierzają u nas w dziedzinie automobilizmu?

— Zamiary mamy obszerne! Ale mówić o nich b y ł o b y przedwcześnie! Porozmawiamy o tem po uroczystości poświęcenia naszego nowego lokalu.

Opuszczając gabinet p. Halladina zwracam uwagę na wielki afisz reklamujący słynne dziś już na świat cały samoloty Forda. Widzi to mój rozmówca i poważnie zaznacza:

— Za dwa, trzy lata będziemy je napewno sprzedawać i w Płocku.

HALLADIN, GORSKI & S-ka.



Wjazd do warsztatów reparacyjnych firmy.

— Co pan mówi?

— Ależ naturalnie! Byleby tylko było u nas lotnisko!

Życzeniem dalszego rozwoju firmie, żegnamy dzielnych wspólników, którzy nie szczędzą pracy i zachodów, aby unowocześnić naszą dzielnicę pod względem doskonałej, wygodnej i szybkiej lokomocji.

Każdemu zaś radzimy odwiedzić ten wzorowy skład i zakład, jeśli chce mieć pełną gwarancję co do nabywanego samochodu. (=)

Hotel „POZNAŃSKI" i Restauracja.

(Z cyklu: **„Nasze hotele i zakłady gastronomiczne"**).

Od szeregu lat cieszy się w Płocku najlepszą opinją wśród mieszkańców i przejezdnych położony w pobliżu Rynku Starego Miasta przy zbiegu ulic Bielskiej i Zduńskiej, a energicznie i z całą umiejętnością prowadzony przez właściciela p. Ludwika Lewandowskiego Hotel „Poznański" i Restauracja. I rzeczywiście, jeśli chodzi o prawdziwą wygodę, ciszę wypoczynku i atmosferę wprost domową — trudno o coś odpowiedniejszego nad ten miły i ustronny zakład hotelowy.

Po paru wygodnych stopniach gość dostaje się do eleganckiego, choć małego, vestibulu skąd drzwi na lewo prowadzą go do niedawno pięknie odświeżonej Głównej Sali Jadalnej. Nieskalana biel nakryć stołowych, obfitość luster, piękne sztychy i obrazy oraz zawsze mnóstwo żywego kwiecia świadczą o doskonałym guście pani Heleny Lewandowskiej i stanowią tak ujmującą całość, że trudno jest oprzeć się chęci zabrania miejsca przy jednym z wygodnie rozstawionych stołów lub stoliczków. Lekko rzucona w rogu tej Sali estrada dla muzyki — jest areną popisów zawsze z wytwornym smakiem dobranego zespołu, jakiegoś d u e t u czy t r i a a r t y s t y c z n e g o, do którego często dołączany bywa nieraz pierwszorzędny numer atrakcyjny.

HOTEL POZNAŃSKI W PŁOCKU.



Widok ogólny

Z Sali tej prowadzi dyskretne wejście do Bufetu, gdzie mistrz kunsztu kucharskiego nagromadza zawsze świeżutkie, smakowite i znane ze swej dobroci oraz estetycznego wyglądu zakąski i kanapki, a gdzie też właściciel trzyma pod ręką przedziwny sortymencik wyborowych napojów i trunków, błyskotliwemi etykietami kuszących podniebienia znawców, laików i z r e s z t ą wszystkich.

Inne wejście z Głównej Sali Jadalnej wiedzie do Mniejszej, w której ze ściany spogląda na cię piękne, poważnie poczerniałe płótno wartościowej podobizny „Wita Stwosza". I w tej salce dominuje nastrój pogody, światła, barw żywych i świeżego kwiecia. Przylegający do niej gabinet utrzymany jest dla kontrastu w tonie przyćmionym. Natomiast drugi gabinet, dokąd dostajemy się z vestibulu wejściem na prawo, — utrzymany jest w stylu raczej

wygodnego pokoju klubowego. Przeważają tu już na ścianach obrazy zupełnie nowe, acz nie pozbawione iskry prawdziwego talentu.

Czyż trzeba dodawać, że w całym tym lokalu panuje atmosfera staropolskiej gościnności ze znakomicie usprawnioną, szybką i grzeczną słbżbą, a ceny zarówno na potrawy jak i napoje są naprawdę umiarkowane.

Menu zaś objadów i kolacji układane jest z całem znawstwem każdodziennie przez samych właścicieli.

Pokoje hotelowe zarówno większe jak i pojedyncze urządzone są wygodnie i wyróżniają się wielką czystością. Dodać należy, że od paru lat cały dom został skanalizowany, a wygodny dojazd dla pojazdów, aut i autobusów sprawia, że w dniach targowych wiele osób z okolic Płocka korzysta chętnie z niego, jako z miejsca postoju, skąd dopiero robi się ekspedycje za zakupami i w celach załatwiania interesów urzędowych i handlowych. Dla w y g o d y gości w bufecie zainstalowany jest telefon Nr. 279, a na I piętr. bilardy.

HOTEL POZNAŃSKI W PŁOCKU.



Gabinet



Sala Jadalna.

Jak widać z powyższego opisu, p. Lewandowski uczynił wszystko, aby gość, który znajdzie się w progach jego Hotelu Poznańskiego czy Restauracji czuł się swobodnie i zupełnie jak u siebie w domu. Wie bowiem, że tylko w takiej atmosferze można z jednakową energją załatwiać swe sprawy i interesy w podróży, która przy podobnej organizacji wygodnego pobytu nietylko nie nuży, ale jest raczej wypoczynkiem, stając się miłą wycieczką handlową czy turystyczną do Płocka. Płoczczanie zaś w progach „Poznańskiego" czują się pysznie.

Wiele też osób z miasta korzysta z kuchni restauracyjnej biorąc stąd obiady i kolacje na miasto, gdyż kuchnia „Poznańskiego" słynie, a urządzenie bufetu przez p. Lewandowskiego, gdzieś na zabawie, balu czy kiermaszu przyczynia się do ich pełniejszego powodzenia. (=)

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W MIES. SIERPNIU 1928 R.

SPRAWY KRAJOWE.

1. Na Konkursie Artystycznym IX Olimpjady Polska otrzymała I-sze miejsce w dziale poezji za tom utworów K. Wierzyńskiego „Laur Olimpijski" i w dziale malarstwa III-cie za drzeworyt Skoczylasa „Łucznik".

2. Adjutant 2 p. lot. kap. Szwejkowski poniósł śmierć na lotnisku rakowickiem pod Krakowem w czasie lotu ćwiczebnego.

— Sukcesy wioślarzy polskich na IX Olimpjadzie.

3. Majorzy Idzikowski i Kubala startują z lotniska „Le Bourget" we Francji do lotu transatlantyckiego.

4. Ks. Dr. St. Walczykiewicz, wiceregens Seminarjum Duch. Rrz.-Kat. w Płocku mianowany został biskupem-sufraganem łuckim z tytułem biskupa Zanopolis, a Ks. dr. Fr. Lisowski biskupem sufraganem we Lwowie z tytułem biskupa Marionne.

5. Z powodu przeciekania benzyny maj. Kubala i Idzikowski zawrócili z połowy Atlantyku i opóściwszy się na morze koło Cap Finistre u brzegów Portugalji uratowani zostali przez okręt niemiecki „Samos".

11. Jeźdcy polscy na IX Olimpjadzie zdobyli 2-gie miejsce.

8. Zwycięstwo szermierzy polskich na IX Olimpjadzie w Amsterdamie.

12. Na zjeździe legjonistów w Wilnie wspominając o przeszłości marsz. Piłsudski wyraził się „W i l n o m u s i b y ć m o j e".

20. Waldemaras nie przyjął propozycji polskiej, dotyczącej zwołania konferencji w Królewcu lub Genewie.

24. Lotnicy Kowalczyk, Klisz i puł. Zaborski przygotowują się do lotu przez Atlantyk.

26. „Dożynki" w Spale mimo burzy udały się znakomicie.

K. G.

„KREW NA PIASKU".

(„Walka byków" w opisie Płocczanina).

Znalazłszy się w bliskości ojczyzny przedstawień znanych pod nazwą walki byków (la corrida), zapragnąłem takie widowisko zobaczyć. To też, gdy stostrzegłem afisze głoszące o walce i to nie bylejakiej, bo urządzanej w stuletnią rocznicę malarza de Goyo, organizowanej staraniem prasy, a przy której to okazji panowie toreros tak piesi jako też i konni mają być ubrani podług wzorów przed stu laty, gdzie mają być pokazane ówczesne wspaniałe karoce i cały aparat złożony z 500 osób konno, pieszo i w pojazdach, zdecydowałem się pojechać do St. Sebastian o ile dostanę bilet no i wolność przekroczenia granicy. Ponieważ w przewidywaniu możności pobytu w Hiszpanji zaopatrzyłem się w wizę już w Paryżu, więc z tej strony, zdawało się, przeszkód nie będzie. Dobrze zrobiłem załatwiając tę sprawę w stolicy, gdzie także miałem dużo trudności, bo Hiszpanie są bardzo podejrzliwi i zanim raczono mi udzielić swego pozwolenia wjazdu, 3 razy byłem w Ambasadzie hiszpańskiej, mimo listu polecającego z naszej Ambasady, choć inne państwa, nie wyłączając Anglji, udzieliły mi wizy bez trudności i to bezpłatnie, tylko Hiszpanja stanowiła wyjątek, co prawda wiza jej ma trwałość na lat 2 z nieograniczoną ilością przejazdów. Gdybym wizy paryskiej nie posiadał, tutaj nie uzyskałbym jej lub z wielkim zachodem, bo na polaków patrzą się Hiszpanie podejrzliwie. Bilet bodaj że ostatni też dostałem, oszywiście w cieniu, ponieważ o jakości miejsca stanowi nie tyle bliskość areny, ile strona ocieniona czy też słoneczna. Miejsca są podzielone na 3 kategorje: Sol (w słońcu), Sol y Sombre (pół przedstawienia w słońcu, pół w cieniu) i finalnie Sombre (w cieniu), a stosunek ceny jest następujący tych samych rzędów 1) cień 100 (sto), 2) cień słońce 35, 3) słońce

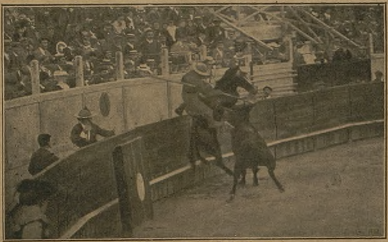


TRYUMFALNY POCHÓD TOREADORÓW.

12. I nie dziwię się takiej różnicy, bo ja w słońcu nie chciałbym siedzieć, nawet za dopłatą. Jeżeli pomyśleć, że w dniu, w którym odbywało się wspomniane corrida było conajmniej 35° C. w cieniu, to w amfiteatrze osłonionym od wszelkiego przewiewu, po stronie słonecznej musiała być temperatura conajmniej 50°, a zapewne i więcej, czyli uwzględniając fizjologiczne działanie promieni słonecznych, pobyt przez z górą 3 godziny w takiej atmosferze dla osób nieprzyzwyczajonych byłby wprost zabójczy. W prawdzie bez wyjątku wszyscy widze po stronie „Sol" zaopatrują się w wachlarze, które są w ciągłym ruchu, lecz to tylko lichy paljatyw, ubrani zaś są wszyscy dość ciepło, bo białych garniturów, takich jak był mój płócienny, zauważyłem zaledwie kilka. W najwyższych sferach było nieco osób bez marynarek, lecz stosunkowo mało. Po stronie „Sombro" wachlowała się też znaczna większość widzów.

Amfiteatr urządzony jest na wzór rzymski, z tą różnicą, że jest zupełnie okrągły, podczas gdy rzymskie (np. Colosseum) są formy owalnej. Siedzenia też w formie zwykłych stopni cementowych, tylko w górze mniej więcej wysokości 2-go piętra jest jedna warstwa lóż, w pośrodku których po stronie „Sombro" loża królewska, respetive prezydenta, ministrów. W tym dniu Króla nie było, lecz Primo de Rivera, którego jednak trudno było dojrzeć, gdyż zasłonięty był z frontu gronem hiszpanek w swych wysokich narodowych przykryciach głowy, znanych zapewne wszystkim z licznych rycin. Hiszpanki te były wieku raczej podeszłego i nie urodziwe, miały za to barwne mantyle, które po zajęciu miejsca w loży rozwieszały z rozmachem na parapecie, by widzowie mogli podziwiać ich piękność. Kolory były najrozmaitsze: zielony, niebieski, lecz przeważał czerwony i żółty. Naogół ubiorów narodowych u kobiet bardzo mało, tylko na miejscach droższych, widocznie są to rzeczy wyszłe z użytku i kosztowne: ładnych twarzy nie zauważyłem z wyjątkiem dwóch czy trzech i to między tem', które jechały na widowni w starożytnych wózkach. Ale wróćmy wstecz. Pojechałem autocarem, w którym z ledwością nieco z łaski, choć za pieniądze otrzymałem miejsce tuż przy szoferze po stronie przekładni tak, że byłem wciąż niepokojny jego ruchami, całe szczęście samochód marki Cottin Degouttes 18 H. P. mimo pełnego ładunku 20 osób brał wzniesienia bardzo dobrze i rzadko trzeba było przechodzić z 4 na 3 ci bieg, to też mijaliśmy z łatwością wiele innych autobusów, które nie tak sprawnie pięły się w górę. Na granicy francuskiej oglądanie paszportów, toż samo na hiszpańskiej, a granicę stanowi rzeczka, po środku której jest mała wysepka bezpańska.

(C. d. n.).



Rozjuszony byk bierze pikadora wraz z koniem na rogi i podniósłszy wysoko rzuca na ziemię.

Z PIŚMIENNICTWA

— „W Bibljotece Biologicznej" pod redakcją prof. dr J. Wilczyńskiego wyszły następujące nowe prace: № 5. *Stanisław Gartkiewicz:* „Szczeżuja", z 42 rys. w tekście (cena zł. 2.50); № 6. *Jan Bowkiewicz:* „Rak", z 42 rys. w tekście (cena zł. 1.80); № 8. *Stefan Blank - Weissberg:* „Pływak", z uwzględnieniem chrabąszcza i niektórych innych chrząszczy krajowych, z 29 rysun. (cena zł. 1.20). „Bibljoteka Biologiczna" jest przeznaczona dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych, dla studentów, przyrodników i medyków, dla uczniów starszych klas gimnazjum, a wreszcie dla tych wszystkich z pośród wykształconej inteligencji, którzy pragnęliby swą wiedzę przyrodniczą pogłębić, ugruntować lub rozwinąć. Cechuje ją wysoki poziom naukowy, a zarazem przystępna i przejrzysta forma, oraz dobór i obfitość ilustracyj i tablic. (Nakł. Gebethnera i Wolffa)

— Prof. dr. *Jan Wilczyński* opracował, na wzór swej „Biologji ogólnej" uniwersyteckiej, „Podręcznik biologji ogólnej dla VIII kl. gimnazjów". Podręcznik ten jest przystosowany do programu oficjalnego i dzieli się na dwie wielkie części: „Pojęcie o zasadniczych własnościach materji żywej" i „Pojęcie o czynnikach i teorjach ewolucji", oraz zawiera przeszło trzydzieści ćwiczeń. Podręcznik zaleca się nie tylko wielką wiedzą autora, ale i zaletami dydaktycznemi, które wytrzymają krzyżowy ogień próby w praktyce szkolnej. Książkę ilustruje 146 rysunków w tekście. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.50).

— Nowe wydanie „Historyki" prof. *Marcelego Handelsmana* jest w znacznej części książką zupełnie nową. Składają się na nią w jednym tomie zarówno metodologja, jak i teorja poznania historycznego. Część metodologiczna jest przeznaczona dla wszystkich studjujących fachowo historję i jest przystosowana do wymagań programu uniwersyteckiego. Część druga jest próbą syntezy poznawania historycznego, którą z pożytkiem przestudjować może ten, kto, będąc na ukończeniu stujów uniwersyteckich, zdobył sobie własne metodyczne podstawy badania. Dzieło prof. Handelsmana jest lekturą nader pożyteczną, dzięki której historyk uświadamia sobie głębiej pewne dziedziny własnego doświadczenia i zdobywa nowe punkty wyjścia dla własnych, nowych zapatrywań. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 13).

RACHUNKI DOMOWE.

Prowadzącym według naszego systemu Rachunki Domowe przypominamy:

Niema specjalnych rubryk na grosze, należy więc je oddzielić przecinkiem od złotych. To znaczy, że np. sumę 143 zł 52 gr. będziemy wpisywali 143.52.

Niema rubryki, gdzieby można było wpisywać wyszczególnienie wydatków. A więc wydawszy w danym dniu na kapelusz 50 złotych, parasolkę – 12 złotych i szpilki 50 groszy, zapisze się danego dnia pod rubryką „Ubrania pani" jedną cyfrę: 62.50 (a jeszcze lepiej 62,5).

Rubryki puste służą tym, którzy zechcą dodać jaką kategorję wydatków, np. ile wyniosły koszty ubezpieczenia. Osobom, którym nasze wyszczególnienia wystarczają, rubryki te posłużą dla sumowania wydatków poszczególnego działu, jak mieszkanie i utrzymanie. Gdyby zarobki były drobne i częste, np. honorarja, należy oddzielić na nie ostatnią rubrykę wolną (w dziale „inne wydatki") i tam je dzień po dniu notować, pamiętając, rzecz prosta, by tej rubryki nie zsumować z rubrykami wydatków.

W dziale tym wszelkie rachunki i uwagi notować należy ołówkiem atramentowym.

Kto ciekaw bliższych szczegółów tego działu, odsyłamy go do № 1 z r. b.

WRZESIEŃ. NOTATKI.

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	S	Bronisławy	
2	N	Stefana Kr. W.	
3	P	Szymona Sł.	
4	W	Rozalji P.	
5	Ś	Wawrzyńca	
6	C	Zacharjasza	
7	P	Jana M.	
8	S	*Narodzenie N. M. P.*	
9	N	Sergjusza	
10	P	Mikołaja	
11	W	Prota, Jacka	
12	Ś	[illegible]	
13	C	Eugenji P.	
14	P	Podw. św. Krzyża	
15	S	*7 boleści NMP.*	
16	N	Eufemji	
17	P	Styg. Św. Franciszka	
18	W	Józefa, Ireny	
19	Ś	Januarego	
20	C	Eustachjusza	
21	P	*Mateusz ap. ew.*	
22	S	Tomasza B. W	
23	N	Tekli P. M.	
24	P	N. M. P. od wyk.	
25	W	Bł. Ladysława	
26	Ś	Cyprjana	
27	C	Kosmy i Dam.	
28	P	Wacława kr. m.	
29	S	*Michała Archanioła.*	
30	N	Hieronima.	

ZESTAWIENIE MIESIĘCZNE ZA WRZESIEŃ.

Zestawienie dochodów	Zł.	gr.	Zestawienie ogólne	Zł.	gr.	Uwagi
1			1. Przychód .			
2			2. Wydatki . . .			
3						
4			Saldo: Pozostało na miesiąc następny			
5			Saldo: Niedobór za miesiąc bieżący			
Razem						

RACHUNKI DOMOWE.

M-c ....

Data	Mieszkanie				Utrzymanie							Ubranie			Inne wydatki							Razem
	Komorne i podatki	Remonty i porządki	Opał, światło etc.		Pieczywo	Nabiał	Mięso	Jarzyny i leguminy	Napoje, owoce, słodycze			Pan	Pani	Dzieci	Służba	Kształcenie dzieci	Zdrowie	Kulturalne i rozrywkowe	Społeczne i filantropijne	Różne		
1																						
2																						
3																						
4																						
5																						
6																						
7																						
8																						
9																						
10																						
11																						
12																						
13																						
14																						
15																						
16																						
17																						
18																						
19																						
20																						
21																						
22																						
23																						
24																						
25																						
26																						
27																						
28																						
29																						
30																						
31																						
RAZEM Suma																						
RAZEM [illegible]																						

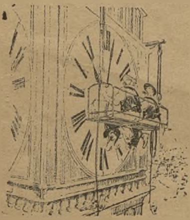
„VERBA VERITATIS".

HUMOR — SATYRA. — IRONJA.



Nowoczesne pokolenie

Po duchową pędzą strawę,
Erotyczną słyszeć sprawę!



Nie wie.

— Która godzina Antoś?

— Nie wiem Felek, bo zegarek tylko noszę od święta. „Passing Show", Londyn.



Mimowoli powiedział prawdę.

— Jakto? Opuszczasz nas pan i musisz zabrać żonę?

— Niestety, droga pani, bardzo mi przykro, ale muszę! „Bulletin". Sydney.

W menażerji.

Pogromca lwów: Panie klown, niech pan wyrzuci swego psa. Odkąd pan go sprowadził do menażerji zwierzęta żyją w ciągłym strachu.

* * *

— Cóż się pan tak raduje?

— Moja żona przejechała kogoś samochodem.

— Jakto! i z tego pan się cieszy?

— A, bo ją aresztowano i wpakowano do więzienia na 3 miesiące.

* * *

— Kto to jest ten pan, który tak gwałtownie broni kobiet-szoferek?

— To właściciel szpitala.

* * *

— Jakie miłe chłopaczki. Pewno bliźniaczki.

— Nie. To są trojaczki. Trzeci został w domu.

* * *

W pensjonacie, w którym lokatorzy kolejno grywają na fortepianie.

— Może pani zechce i mnie pożyczać klucza od fortepianu.

— W jakich godzinach.

— Od 3—5, bo ja wtedy sypiam.



W sprzeczce.

Ona: Ach, gdybym wiedziała, żeś taki głupi nigdy nie wyszłabym za ciebie!

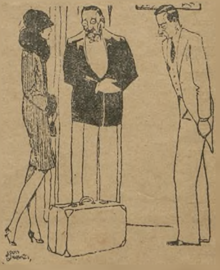
On: Masz rację musiałem być głupi skoro wyszłem za ciebie.

„Buen Humor", Madryt.



Po żywiołowej katastrofie

— Niech się pani nie maluje, bo nie będę mógł strawić tego pokostu. „Aussie", Sydney



W wieku rozwodów.

— Mam zaszczyt przedstawić pani pana Jiggs.

— Zdaje się, że znam pana!

— I mnie się zdaje, bo byłem pani pierwszym mężem. „Le Moustique", Charleroi.



Najszczęśliwszy.

— Patrz jaki szczęśliwy człowiek?

— Co ty mówisz? to biedny kaleka bez obu nóg. Jak można nazwać go szczęśliwym.

— Dlatego właśnie! Wszak on nie wie co to są odciski „Pasquino", Turyn.

Kierownik Działu Kujawskiego: Mieczysław Sławiński.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp.

„SŁODKO ŻYCIE LUDZKIE PŁYNIE
PRZY WYBORNEM STAREM WINIE"!

Najstarsze wina owocowe posiada najstarsza krajowa fabryka win owocowych

MAZOWIECKA przetwórnia owoców **W. Popkowski i S-ka** Sp. z o. o. w Płocku

Marmolady. Soki. Owoce kandyzowane. Zaprawy do wódek i inne wyroby.

Inżynier Architekt

ANTONI WŁADYSŁAW

KOWALSKI

(Były architekt Okręgowy).

Płock. Ulica Dobrzyńska, 19, (Dom własny). Tel. 282.

WYKONYWA:

SZKICE, PROJEKTY WSZELKIEGO RODZAJU BUDOWLI, KOSZTORYSY, POMIARY, PLANY SYTUACYJNE NIERUCHOMOŚCI, ROBOTY CAŁKOWITE NOWYCH BUDOWLI I PRZEBUDOWY ORAZ PRZYJMUJE KIEROWNICTWO PRZY ROBOTACH BUDOWLANYCH.

„HOTEL POZNAŃSKI"

PŁOCK, Bielska (róg Starego Rynku) Tel. 279,

Elegancko umeblowane pokoje po cenach przystępnych.

Po gruntownem odświeżeniu

RESTAURACJA

wydaje: **śniadania obiady i kolacje.**

Codziennie od g. 9 w. TRIO ARTYSTYCZNE.

W święta, niedziele, wtorki i piątki KONCERT podczas obiadów.

WÓDKI, WINA, LIKIERY z pierwszorzędnych firm.

Kuchnia smaczna — prowadzona wzorowo.

Obiady miesięcznie i na miasto—podług umowy.

Właściciel: LUDWIK LEWANDOWSKI.

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1876.

„Hotel Angielski" i Restauracja

PŁOCK. TELEFONU № 65. TUMSKA 9.

Pokoje wzorowo czyste.—Sala restauracyjna—Sala balowa—na zebrania towarzyskie.

Kuchnia smaczna i urozmaicona! —————— Ceny umiarkowane!

——————Doborowe trunki pierwszorzędnych firm.——————

Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Właśc. KAROL KESTJANIS.

KOJI TROSKI I KŁOPOTY
TYLKO PIWA STRUMIEŃ ZŁOTY

z browaru

„HABERBUSCH i SCHIELE"

W WARSZAWIE.

Przedstawicielstwo na Płock — Szeroka № 5.

Żądać można także telefonem № 281.

WSZYSCY, szczególnie zaś PALACZE, którzy chcą mieć czyste zęby i miły zapach z ust powinni stale używać: Puder do zębów „PUROL". Eliksir do zębów „PUROL". Szczoteczki „PUROL".

Żądać wszędzie, a jeżeli niema, zwracać się: „PUROL" Częstochowa. Skrzynka Pocztowa № 104.

Ogłoszenia drobne.

Majątek 54 morgi z zabudowaniami, inwentarzem kompletnym żywym i martwym pod Płockiem. Cena 52,000 zł. Wiadomość w Administracji.

Agenci do sprzedaży pokupnych artykułów potrzebni w Płocku i w sąsiednich powiatach. Dobry interes przy paru godzinach dziennej pracy. Wiadomość w Administraji.

100,000 cegły ma okazyjnie tanio do sprzedania cegielnia „Suszyce" w Włocławku, od Wisły pół kilometra. Adres: Włocławek, Matebudy, 3.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz I mm. w układzie 3 łamowym: Przed tekstem 35 gr. W tekście 30 gr. Za tekstem 20 gr. Na okładce 40 gr. Na okładce dwubarwnie 50 gr. Drobne 10 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne 80 gr.

Kierownik Działu Kujawskiego: Mieczysław Sławiński.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp.